Nr. 82. Kraków, Wtorek 6 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

Brednie wszechpolskie.

Wszechpolacy są u nas najbardziej wesołem i przedsiębiorczem stronnictwem. Wesołość ich polega na tem, że są zawsze zadowoleni ze siebie, a przedsiębiorczość wszechpolska tkwi w tem, że harcuje swobodnie obietnicami, pogróżkami, oraz przepowiedniami politycznemi.

Czego on nie naobiecał? Komu i czemu nie pogroził on? Petersburg i Berlin już oddawna drżą w podstawach od pogróżek wszechpolskich, a teraz miał zadrżeć i Wiedeń. W „Ojczyźnie“ z 28 marca mężowie stanu wszechpolscy zapowiedzieli już, że i „Austrja będzie się z nami liczyła“, gdy wybuchnie wojna austro-rosyjska.

Nam się zdawało, że „Austrja“, t. j. rząd centralny we Wiedniu już dziś z nami się liczy. Po co wybieramy posłów, po co posłowie nasi poddają się karności i wytwarzają solidarne Koło polskie, jeśli nie po to, by się z nami jako odrębnym krajem w państwie liczono. Jest to naszym obowiązkiem oraz interesem tak działać, by się rząd centralny, oraz inne w skład monarchji wchodzące narodowości liczyły z nami; jest to także obowiązkiem i interesem rządu, oraz innych narodowości z punktu widzenia państwa liczyć się z nami.

Istnieje wprawdzie kwaśnego humoru przysłowie, że człowiek człowiekowi wilk. Ale ostatecznie wiemy także i o tem, że człowiek człowiekowi podpora. Nie było by życia rodzinnego, życia sąsiedzkiego, życia gminnego, życia krajowego i życia państwowego, gdyby nie istniała solidarność między ludźmi. A szczególnie w państwowem życiu tak złożonej monarchji jak austro-węgierska mimo swarów i rywalizacji, mimo walk i współzawodnictwa narodowości, istnieje silny kit, łączący wszystkie oddzielne kraje i narody w jednę całość państwową.

Więc Austrja już liczy się z nami dziś, a zadaniem polityki polskiej jest nie to, by zmuszać dopiero innych „liczyć się z nami“, ale wykazywać innym polskiego narodu żywotność, oraz jego świadomość co raz to nowych potrzeb. Jeżeli Koło polskie walczy w Wiedniu o fundusze, o kanały, o koleje żelazne, o zakłady naukowe i t. d., to nie dlatego, że tam w Wiedniu wszyscy czyhają na naszą zgubę, ale dlatego, by w Wiedniu wykazać, że my tych potrzeb jesteśmy świadomi i że z tą pomocą, którą od państwa dostaniemy, wiemy co robić i zrobimy użytek należyty, który i nam i państwu całemu na dobre wyjdzie. W czasie pokoju Austrja musi się liczyć i liczy się z nami.

Ale przed tygodniem mówiono dużo o wojnie. Jednym od tego gadania o wojnie serce w pięty poszło; innym ślina warcholska do ust przypłynęła. Najmniej było takich, którzy utrzymali równowagę duszy i rozumu, którzy o interesach polskich z zastanowieniem pomyśleli. Ci ostatni zrozumieli jedną rzecz mianowicie tę, że wojna jest zawsze klęską, a przedewszystkiem tę, że jest ona klęską dla Polaków, bo przeszkodzi nam rozwinąć się i stać się siłą większą oraz bogatszą aniżeli dziś jesteśmy. Poseł Wiącek, włościanin, choć się między wszechpolakami kręci, nie stracił swego chłopskiego rozumu i pisał w tej samej „Ojczyźnie“, że „my Polacy nie powinniśmy nigdy wojny sobie życzyć“.

Bo i cóż taka wojna by nam dać mogła? Choćby taka wojna była prowadzona przeciw Rosji, my, Polacy, o losach takiej wojny rozstrzygnąć nie możemy. Wojna prowadziła by się także i naszym groszem, oraz naszą krwią, ale o pokoju po wojnie nie my, Polacy byśmy decydowali, bo szczególnie w wojnie europejskiej Polacy stanowiliby ziarnko w morzu rozhukanych interesów. Właśnie, że przy pokoju Austro-Węgry liczą się z nami, Polakami, ale w razie wojny więcej by się liczyły z Niemcami, aniżeli z nami. Rozporządzano by wtedy nami, jak trzodą, zahukaną w czasie burzy. To my wtedy wszystko musielibyśmy złożyć na ołtarzu państwa zagrożonego.

Było to przytem do przewidzenia, że w kwestji wojny decydują Niemcy, mające świetnie zorganizowaną siłę wojskową. Kto wie, czy w razie wojny i pogromu Rosji nie nastąpiłby nowy podział Polski, nowe rozmieszczenie żywiołu polskiego na rzecz Niemiec, coby było także moralnym pogromem idei polskiej. Wojna groziła nam wielkiem niebezpieczeństwem, wielkiemi klęskami, bez względu na to, jaki był by wynik wojny. A w pierwszej linji przestano by się wtedy liczyć z nami, jak przestają się liczyć z pojedynczym obywatelem, gdy wielkie klęski elementarne nawiedzą kraj. My byśmy nasz obowiązek w razie wojny spełnili wobec państwa; z duszą zbolałą, z trwogą w sercu o los nasz własny i o los braci naszych z innych zaborów poszlibyśmy na wskazane nam stanowiska. Myśl jednak nasza tęskniła by do pokoju i do tego stanu pracy organicznej, która jedynie może nam dać siłę i większe między narodami stanowisko.

Tymczasem wszechpolacy chcą i siebie i lud tumanić tem, że w razie wojny to my zaważylibyśmy na szali zwycięstwa. I już zapowiadali wielkie pospolite ruszenie przy gromkich okrzykach „do broni“. Już zawierali traktaty z Austro-Węgrami, jak gdyby wojna europejska była intryżką między baronem Battaglją a burmistrzem Tertilem o mandat tarnowski. Już obiecywali wszechpolacy wielkie „aleluja“ powstańcze i zajmowali już ziemie polskie za pomocą.... wojsk austrjackich. I zapomnieli ci panowie, że takie cesarsko-królewskie powstanie polskie nie ma w sobie ani idei polskiej, ani też zdrowej myśli politycznej, której Polacy w granicach Austrji trzymać się powinni.

I jakaż korzyść z tych przechwałek i z tych pogróżek? Ot ta, że w Petersburgu Puryszkiewicz, a w Berlinie różni hakatyści powoływać się będą na rzekome intrygi polskie, które są przecież tylko naiwnem wyzyskiwaniem bardzo naiwnego uczucia patrjotycznego. Patrjotyzm bowiem wymaga czegoś więcej aniżeli uczucia: on wymaga rozwagi i troski o jutro narodowe.

Zresztą wszechpolacy nasi w „Słowie polskiem“ takich bredni wypisywać nie śmieli. Wręcz co innego mówili wszechpolacy w zaborze rosyjskim, przeciwstawiając słowiańszczyznę Niemcom. Obiecanki powstania, by „wyswobodzić naszych braci z za Wisły z pod jarzma Moskwy“ robiono tylko w galicyjskich pismach ludowych, jak w „Ojczyźnie“, bo co to szkodzi dawać ludowi banknoty patrjotyczne, których nietylko minister skarbu Biliński, ale nawet sam wszechpolski prezes Głąbiński by nie podpisał. I stało się tak, że wszechpolacy brednie swoje, których nie śmieli podać „inteligencji“ swojej przy czarnej kawie, rzucili między lud nasz, który w sprawach narodowych często żyje więcej uczuciem, aniżeli rozwagą. I zamiast ten lud uświadamiać, wszechpolacy wyzyskują jego uczucia, grają na jego strunach sercowych.

W dramacie Szekspira lichwiarz Szajlok pożycza swemu wrogowi pieniądze i żąda, by miał prawo, jeśli zostanie nieopłacony, wykroić dłużnikowi funt mięsa z pod serca. Ale co wszechpolacy dali ludowi takiego, w zamian za co operują wciąż na jego strunach sercowych, denerwują go i odbierają mu siły do pracy pozytywnej?

Dosyć już tych bredni, które naszym braciom w innych częściach Polski szkodzą, a nas tu w Austrji wystawiają na pośmiewisko, jednocześnie wykrzywiając naszą polską myśl polityczną, którą z takim mozołem od 40 lat rozwijamy dzięki systematycznej pracy, wyzwalającej nas od nędzy i ciemnoty.

O gazetki dla ludu.

Nie od dzisiaj dopiero należymy do tych nielicznych, którzy wciąż głośno przestrzegają przeciw wprowadzaniu do T. S. L. polityki, która tę ogólno-narodową instytucję sprowadza do rzędu filji agitacyjnej jakiegoś stronnictwa politycznego. Pod płaszczykiem oświaty przemyca się politykę partyjną, a a uprawia się tę praktykę zwłaszcza bez możności wszelkiej kontroli w Kołach prowincjonalnych T. S. L. Minął już okres wyborczy, kiedy prelegenci „oświatowi“ rozbijali się po powiatach w agitacji za swoimi kandydatami wszechpolskimi i w lokalach Czytelni ludowych T. S. L. dla członków ich urządzali swoje zgromadzenia partyjne — tą drogą przecie wyszedł szereg posłów wszechpolskich, jak Zamoyski, Bieniowski — a w ilu wypadkach się nie powiodło, choć agitacja była zażarta!

I choć już obecnie jest po wyborach, choć bezpośrednich zdobyczy z obecnej roboty nie ma — mimo to jednak w dalszym ciągu jest w całem Towarzystwie Szkoły Ludowej bezwzględne forytowanie jednego partyjnego pisma dla ludu, wydawanego przez wszechpolskich niedowarzonych młodzieniaszków p. t. „Ojczyzna“.

Zgrabnie skonstruowane sprawozdanie roczne T. S. L. nie pozwala na zestawienie statystyczne, jak minimalnie do Czytelń ludowych prenumerują Koła T. S. L. inne pisma ludowe polityczne — dawniej obok „Ojczyzny“ uprzywiljowane były organa klerykalne: „Dzwonki“ i „Prawdy“, teraz i one widocznie ustąpić musiały miejsca rozpanoszonej wszędzie gazetce wszechpolskiej, bo nie spotyka się już ich wymienionych w sprawozdaniach rocznych — poszczególnych Kół, które się jeszcze tą „Ojczyzną“ chlubią. O „Przyjacielu ludu“ naturalnie mowy niema — posyłają go tylko Koła, prowadzone przez ludowców.

Potwierdzenie tych faktów spotykamy w „Tygodniku jarosławskim“, który z okazji rocznego sprawozdania tamtejszego Koła pisze:

Gdy endecja rzuciła hasło okupowania wszystkich stowarzyszeń, wszystkich nerwów życia społecznego, pazury swe wyciągnęła najpierw na Koło T. S. L. mając możność

Najtaniej niezrównanej :: trwałości :: Bieliznę białą i kolorową kołnierze, mankiety sprzedaje B. Wierzejski Kraków, Rynek, róg Florjańskiej.

Herbatniki w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże pół kg. K 1·60. Marcypanowe K 2·—. CZEKOLADY TABLICZKOWE śmietankowe i waniliowe po h 14, 30, 60 i K 1·50, wyrób własny. KARMELOWANE OWOCE glasso-Palermo pół kg. K 2·—. CZEKOLADKI same doborowe, mieszane pół kg. K 3·—. PÓŁ KG. MIESZANYCH POMADEK, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym K 2·40. TE SAME NA WAGĘ K 2·20.

Wesela, Rauty, Zabawy z kompletnemi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Biamange, Chłodniki Poncze i t. p. inne — urządza gustownie i nie drogo

Jan Michalik
Cukiernia Lwowska, Fabryka Czekolady i Kakao
Kraków, Florjańska l. 45, Telefon Nr. 466.
Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

wejścia w lud i zabierając gotowe do zbioru zasiewy, przygotowane wysiłkiem i mozolną pracą. Stąd też Koła T. S. L. stały się twierdzami endecji, zdobytemi podstępem, a często gęsto — nieetycznymi środkami, oszczerstwem i walką niegodną, z czego endecja smutnie zasłynęła. Jarosławskie Koło T. S. L. jest także głównym posterunkiem endecji — i najlepszym tego dowodem, że prenumeruje dla Czytelń tylko endecką *Ojczyznę*, w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy, i działalność Koła w ostatnich latach, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie stała się polityczną.

Byłby już chyba najwyższy czas, aby żywioły niezależne, pragnące czystej oświaty i wszechstronnego uświadomienia chłopa, postarały się choćby o przeprowadzenie formalnej uchwały na Zjeździe T. S. L., by do Czytelni ludowych posyłać wszystkie ludowe pisma polityczne. Chłop dojrzał już zupełnie i śmiało można mu dać do ręki wszystko, co o niego zabiega, a on zdrowym swoim rozumem rozróżni już plewę od zdrowego ziarna.

To co się obecnie np. dzieje w Stronnictwie ludowem, gdzie do chaty każdego niemal ludowca, prenumerującego „Przyjaciela ludu", wdziera się wichrzycielska „Gazeta Ludowa" i nic nie szkodzi tamtemu pismu, bo czytelnik jego potrafi dobrze rozróżnić wiernych przyjaciół od obłudnych — to jest równie dobrym dowodem, że i z posyłaniem wszystkich organów ludowych do Czytelni wiejskich byłaby ta sama historja.

Ugoda austro-turecka w parlamencie ottomańskim.

Przyjęcie ugody austrjacko-tureckiej przez parlament ottomański, jako finał pół roku trwającego zamieszania na Bałkanie, miało miejsce w dniu wczorajszym. Jest to po zgodzie mocarstw na zniesienie 25-go paragrafu traktatu berlińskiego, ostateczne załatwienie kwestji bośniackiej, usuwające tę sprawę z pod dyskusji mocarstw.

Z wiadomości, które przedostały się na zewnątrz z tych obrad, które uznano za tajne, nie wiele można dowiedzieć się o przebiegu tego posiedzenia. W każdym razie faktem jest, że rząd natrafił w Izbie na silną opozycję przeciw przyjęciu ugody z Turcją do wiadomości. Rząd z przyjęcia ugody do wiadomości uczynił kwestję zaufania, a w głosowaniu Izba przyjęła protokół o porozumieniu austrjackiem 136 głosami przeciw 46 głosom, a przy 8 wstrzymaniach się od głosowania.

W ten sposób sprawa aneksji Bośnji i Hercegowiny została „pomyślnie" załatwioną. — „Pomyślnie" w tym wypadku, w sensie tym, że po myśli Turcji, która w maju otrzyma swoje 54 i pół miljona koron.

Austrja jest dziś właścicielką obu anektowanych prowincji, a kampanja dyplomatyczna, stoczona zwycięsko przez barona Aerenthala w obronie rozszerzonego stanu posiadania, odniosła ten skutek, że z jednej strony wystawiła na próbę siłę i znaczenie trójprzymierza, a z drugiej strony wytrąciła Austro-Węgry z dawnej russofilskiej polityki.

Sprawy bałkańskie.

Głos angielski o konferencji.

Londyn. „Daily Graphic" podnosi, że po dokładnem rozpatrzeniu artykułu XXV. traktatu berlińskiego widać, że traktat przez aneksję Bośni nie został w niczem naruszony, a zamiana okupacji w aneksję, należy wyłącznie do kompetencji Turcji i Anglji. Dla tej więc sprawy konferencja jest zupełnie zbyteczna, natomiast dla innych zmian jest nieodzowną.

Zbyteczność konferencji.

Paryż. „Matin" donosi, że jest już rzeczą pewną, że międzynarodowa konferencja dla spraw bałkańskich nie będzie zwołaną. Z wymiany zdań między Francją, Anglją, a Rosją wynika, że te 3 mocarstwa obecnie uważają konferencję za zbyteczną.

Książka o Serbji.

Londyn. W tych dniach opuszcza prasę książka o Serbji, do której wstęp i artykuł o narodzie serbskim napisał król Piotr, zaś wszystkie inne artykuły ministrowie serbscy.

Zaprosiny carskie.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Belgradu, że rosyjski poseł Sergiejew oświadczył królowi Piotrowi, że car radby go u siebie w Petersburgu powitał. Byłoby to zadośćuczynienie, dane narodowi serbskiemu, za przykre niespodzianki, jakie spotkały go w konfliktcie z Austrją. Król Piotr ma w pierwszych dniach maja wybrać się z wizytą do Petersburga.

Na oddziały powstańcze.

Wiedeń. Prywatne wiadomości donoszą z Zemunia, że między serbskim ministrem wojny Żiwkowiczem a prezydjum rozwiązanej Ligi obrony narodowej przyszło do starcia z tego powodu, że Żiwkowicz domagał się oddania pod zarząd ministerstwa wojny kwoty 8 tysięcy denarów, zebranych przez Ligę na cele orężnej obrony narodowej, a prezydjum Ligi postanowiło obrócić tę kwotę na utworzenie narodowej organizacji celem popierania ruchu serbskich oddziałów powstańczych.

Z nad granicy czarnogórskiej.

Cetynia. Patrol austrjacki przeszedł granicę czarnogórską i spotkał się ze strzałami mniejszego liczebnie patrolu czarnogórskiego. Z tego urosła pogłoska, że Czarnogórcy weszli na terytorjum austrjackie, strzelali do patrolu austrjackiego i uprowadzili zeń dwóch żołnierzy, a oficerowi przestrzelili czapkę. Nawet z tego powodu zastępca austrjacki poczynił kroki u rządu czarnogórskiego i dopiero wtedy wykryła się nieprawdziwość pogłoski.

Aresztowanie szpiegów niemieckich w Warszawie.

Senzację wywołujące w Wiedniu doniesienie „N. W. Tagblatu" o aresztowaniu w Warszawie **szpiegów niemieckich**, którzy na szeroką skalę trudnili się wojskowem szpiegostwem na rzecz Niemiec, a prawdopodobnie także na rzecz Austrji, brzmi następująco:

W piątek dnia 2 bm., warszawska tajna policja i żandarmerja wpadła na ślady organizacji szpiegowskiej na rzecz obcych mocarstw i w związku z tem odkryciem dokonała licznych rewizyj i aresztowań.

Przedewszystkiem przedsięwzięto rewizję w biurze wielkiej firmy z gotowemi ubraniami, Wawrzyńca Franzmanna, oraz w jego mieszkaniu i zabrano całą korespondencję. Franzmann, Niemiec, rosyjski poddany, był kierownikiem miejscowej gminy ewangelickiej. Franzmanna aresztowano.

Równocześnie przeprowadzono rewizję w kantorze i mieszkaniu przedstawiciela firmy rosyjskiej, Konrada Müllera. Müllera nie było wtedy w Warszawie; rzekomo miał on właśnie odbywać podróż po Rosji w interesach handlowych. Policja uwięziła jego brata, Jerzego Müllera.

Dalej aresztowała policja buchaltera tejże firmy Hellwiga, oraz jednę współpracowniczkę Hermanównę, u której w domu przeprowadzono również rewizję.

Wreszcie w domu i w sklepie Müllera aresztowano w sobotę, dnia 3 bm., 20 osób, które zbierały się tam zwykle co sobotę. Aresztowanych odstawiono do komisarjatu policji i rozpoczęto zaraz przesłuchania.

Bracia Konrad i Jerzy Müller są Niemcami i poddanymi niemieckimi.

Papiery skonfiskowane u Müllerów poddano zaraz ścisłemu badaniu i znaleziono wśród nich bardzo ważne dokumenty i plany wojskowe, stwierdzające niezbicie, że policja znajduje się na właściwym tropie szpiegów wojskowych.

Bezpośrednio w związku ze sprawą Müllerów pozostaje aresztowanie Franzmanna; stwierdzono, że Franzmann dwa razy na miesiąc wyjeżdżał za granicę, rzekomo w interesach handlowych.

Policja stara się osłonić tajemnicą całą tę sprawę i nie daje żadnych wyjaśnień o rezultacie rewizji i aresztowań; jednakże jest pewnem, że chodzi tu o szpiegostwo na rzecz kilku mocarstw, w pierwszej linji na rzecz Niemiec a także Austro-Węgier.

Z jubileuszowej kroniki Słowackiego.

Podgórze.

W łonie Rady miejskiej zawiązał się Komitet jubileuszowy pod przewodnictwem burmistrza, posła Marjewskiego. Równocześnie

O teatr ludowy.

Z dniem 1 kwietnia dyrekcję teatru ludowego w Krakowie objął p. Edmund Rygier, długoletni aktor sceny krakowskiej, później dyrektor teatru polskiego w Poznaniu.

Kraków może się w każdym razie pochlubić, że już od tylu lat około sceny ludowej skupiają się usiłowania i nieraz wytężona praca jednostek podejmujących mimo trudności zadania kierownictwa nawet wtedy, gdy poprzednik zostawiał tradycję niepowodzenia finansowego. Niełatwą byłoby to rzeczą na podstawie poczynionych doświadczeń zebrać pewniki statystyczne, określić jasno przyczyny tego lub owego niepowodzenia lub wskazać drogę, na której bez zastrzeżeń teatr ludowy osiągnąć może swój cel.

Rzecz bowiem na wstępie rozbija się o charakter przedstawień i repertuaru, który ma przyjąć teatr ludowy. Gdyby więc w tym względzie decydować miały jedynie dzisiejsze upodobania publiczności i to tej publiczności, o którą tam najbardziej się rozchodzi, to nie pocieszające widoki łączyły się z tym przybytkiem, służyć mającym niejednokrotnie nie jako miejsce godziwej rozrywki, lecz jako forum dla podniecenia dość marnych instynktów ludzkich. Dlatego scena każda, a popularna tem więcej, powinna wziąć na swe barki także zadanie pedagogiczne i w widzach swych i słuchaczach kształcić i podnosić smak estetyczny i podsuwać im coraz wyższe wymagania pod względem intelektualnym. A w tem właśnie trudność, że i w tym kierunku nie wolno kierownikowi teatru być zaślepionym i jednostronnym, ale raczej powinien rozumiejąc szczerze życie ludzkie, znaleść również zadowolenie dla rozlicznych objawów i potrzeb tego życia. Zasadą więc winno być uwzględnianie potrzeby rozrywki i zabawy, choćby nawet pustej, jako fizyczną niemal rekompensatę za trudy i szczerość życia codziennego, obok stałego pielęgnowania przyrodzonych każdej choćby na nawpół oświeconej jednostce pewnych dążeń żywszych, idealniejszych i głębszych. W jednym i drugim razie cel będzie osiągnięty, jeśli dobry smak i poczucie literackie towarzyszyć będą wyborowi repertuaru. Wtedy nastąpi wnet porozumienie między sceną a widownią, a co zatem idzie, zadowolenie wszystkich prawdziwych przyjaciół teatru.

Do potrzeb kardynalnych należy budynek własny i takie bodaj wyposażenie go wewnątrz i zewnątrz, aby sam przez się mógł już spełniać bardzo ważne zadanie kulturalne. Ładny gmach i estetyczne urządzenia, w części przeznaczonej dla publiczności, stać się mogą łatwo same przez się atrakcją. Z drugiej strony publiczność wymagać będzie, aby również scena i jej urządzenie odpowiadały temu samemu poziomowi, a widz będzie miał satysfakcję, widząc osoby dramatu w środowisku, które im samym daje zadowolenie i swobodę ruchów.

A wreszcie personal teatralny, naturalnie w ramach skromnych — gdyż najlepiej nawet prosperująca scena ludowa w naszych warunkach nie opłaci bardzo wybitnych artystów — ale na pewnej koniecznej wyżynie artystycznej stojący. I nie pomogą pod tym względem dwie lub trzy ciekawsze indywidualności aktorskie, choćby nawet „gwiazdy", decydować tu bowiem będzie nie gra jednego lub drugiego aktora, ale zespół artystyczny i staranna reżyserja, która całości nadać potrafi cechy jak najbardziej dramat do życia zbliżające.

Z tymi zasadniczymi postulatami łączy się naturalnie cały szereg innych, których spełnienie wymaga jednak pewnej dłuższej tradycji i ciągłości w akcji tego teatru.

Pan Poleński, ustępujący obecnie dyrektor teatru ludowego, może sobie przyznać to, co mu przyznają wszyscy, patrzący na warunki, wśród których pracę swoją rozpoczął i prowadził.

„Sokół“ w Podgórzu urządza odczyty o życiu i dziełach Słowackiego.

Tarnopol.

Wychowankowie Bursy T. S. L. urządzili w rocznicę 3 bm. uroczysty obchód z deklamacją „Testamentu“ Słowackiego i odegraniem dwu sztuczek „Wóz Drzymały“ i „Janek Biały“.

Dramatyczny konkurs ku uczczeniu Słowackiego.

Kurjer Warszawski ogłasza zapowiedziany już poprzednio konkurs na utwór dramatyczny (prozą lub wierszem), który winien obok sceniczności mieć także znamiona głębszej poezji. Byłoby również pożądane, aby sztuki konkursowe wypełnić mogły cały wieczór teatralny.

Nagroda wynosi 1.000 rb. Utworom, które nagrody nie otrzymały, jury ma prawo przyznać odznaczenie. Nagroda będzie przyznana w całości i rozdzielona być nie może. Odroczenie konkursu jest również wyłączone.

Utwór nagrodzony pozostaje własnością autora, z ewentualnem zastrzeżeniem dla „Kurjera Warszawskiego“ pierwszeństwa druku.

Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 1-go października 1909 roku. W razach wątpliwych rozstrzyga data stempla pocztowego.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem „Kurjera Warszawskiego“ (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 40), z wyraźnem zaznaczeniem na rękopisie i opakowaniu, że manuskrypt przeznaczony jest na konkurs.

Sąd konkursowy składają pp.: Wł. Bogusławski, M. Frenkel, M. Gawalewicz, Cz. Jankowski, J. Kotarbiński, St. Krzywoszewski, J. Lorentowicz, I. Matuszewski, K. Olchowicz, Wł. Rabski, J. Śliwicki i A. Święcicki.

Życie krakowskie.

„Tam, gdzie się urodził Juljusz Słowacki“. Staraniem Czytelni Akademickiej odbędzie się na temat powyższy jutro (7 bm.) w sali Kopernika „Collegium novum“ — odczyt, który wygłosi p. Karol Hofmann, wiceprezes Tow. krajoznawczego w Warszawie. Początek o g. 5 po poł. Bilety po 1 kor. i 30 hal. Odczyt urozmaicony będzie obrazami świetlnymi. Prelegent, który przybył do Krakowa na zjazd Słowackiego, odbył w roku zeszłym wycieczkę kilkudniową do Krzemieńca, gdzie na miejscu zebrał materjały do swego odczytu, oraz liczne fotografje, które, przeniesione na efektowne przezrocza, uprzymy jutro jako ilustracje wykładu. Odczyt rzeczony wygłosił p. H. po raz pierwszy w Warszawie w grudniu r. z. na zebraniu miesięcznem członków Tow. krajoznawczego, którego już 3-ci rok od chwili założenia Tow. jest wiceprezesem. Poruszona wówczas przez p. H. myśl odbycia wspólnej wycieczki do Krzemieńca spotkała się z ogólnym poklaskiem. Następnie p. H. wygłosił swój odczyt w Siedlcach, Lublinie, Łodzi, Miechowie, Włocławku, Łapach, Kutnie, wreszcie ostatnio przed 3 ma tygodniami w Odesie w „Ognisku polskiem“. W Odesie żądano powtórzenia odczytu w „Domu polskim“ dla rzemieślników i robotników, na co się jednak nie zgodził... naczelnik miasta... Pan H. od lat 37 uprawia niwę dziennikarsko-literacką, a jako społecznik p. H. założył przed 20 laty (w maju 1889 r.) pierwszą na prowincji „Czytelnię bezpłatną“ w Radomiu (dla rzemieślników i niezamożnych mieszkańców); w r. 1906 „Polskie Tow. dramatyczne“ w Warszawie; w r. z. przez sezon letni prowadził w Druskienikach nad Niemnem stały sezonowy teatr polski po raz pierwszy w owych stronach, po latach z górą 45.

Sąd nad Brzozowskim toczyć się będzie w dalszym ciągu 17 bm.

Pod adresem Dyrekcji teatru miejskiego piszą nam z grona czytelników naszych: Teatr miejski ma dać w pierwsze święto Wielkanocy przedstawienie popołudniowe. Nowość ta dotychczas niepraktykowana budzi istotnie zdziwienie i żal do dyrekcji teatru, że zrywa z piękną tradycją pozwalającą członkom personalu teatralnego przynajmniej ten pierwszy dzień świąt aż do wieczora spędzić bez zajęć obowiązkowych. Szczególnie dotkliwie da się to niezawodnie odczuć służbie teatralnej, która z powodu niedostatecznego urządzenia zascenia w razie dwóch przedstawień w jednym dniu musi ogromnie ciężko i forsownie pracować. Mamy nadzieję, że p. dyrektor Solski, uwzględniając te motywy i nie oglądając się na przyjęte na innych scenach zwyczaje, zechce powrócić do dawnej tradycji. *Stały widz.*

= Maleńkie zapytanie: dlaczego na afiszach podana jest godzina 10, jako koniec przedstawienia „Balladyny“, podczas gdy ono kończy się dopiero o 11 w nocy. Ktoś z kancelarji teatralnej musiał chyba już tę kiepską rachubę po premjerze spostrzedz, ale dlaczego mylki nie poprawiono? Pisaliśmy już raz, że to sprowadza nieprzyjemności w stosunkach domowych — wówczas pomogło. (?)

Rezerwiści wojskowi w Austrji, powołani pod broń i wysłani do Bośni i Hercegowiny nie zostaną tak prędko, jak to ogłosił rząd po konferencji mocarstw i zapewnieniu utrzymania pokoju, rozpuszczeni do domów. Rząd bowiem musi wpierw posiąść gwarancję, że Serbja i Czarnogóra uskutecznią całkowicie rozbrojenie swoich wojsk. Tymczasem w Serbji zatrzymani zostali w służbie wojskowej ci wszyscy, którzy wezwani zostali dawniej, celem podwyższenia liczebnego stanu pokojowego armji serbskiej: rozpuszczono tylko tych rezerwistów, którzy zostali powołani na ćwiczenia. Także „bandy“ serbskie nie zostały rozwiązane, a 11 brygad siły wojennej Czarnogóry stoi w pogotowiu i zagraża Bośni, Hercegowinie i Dalmacji. Dopóki nie nastąpi demobilizacja wojsk serbsko-czarnogórskich niema mowy o demobilizacji wojsk Austrji. Tak więc choć wojny nie będzie, trzeba będzie płacić koszta olbrzymie zbrojnego pokoju.

Tow. Filozoficzne w Krakowie. Wobec zezwolenia Namiestnictwa reskryptem Nr. 28980/XIII na zawiązanie Tow. Filozoficznego w Krakowie, odbędzie się w bieżącym miesiącu pierwsze Walne Zgromadzenie tego Towarzystwa. Osoby, pragnące należeć do Tow. Filozoficznego, zechcą podać pisemnie swoje nazwiska i adresy prof. drowi M. Straszewskiemu (ul. Smoleńska 18) celem przyjęcia ich przez Komitet organizacyjny do grona Członków Towarzystwa.

Związek ekonomiczny urzędników profesorów i nauczycieli zawiadamia członków, że zamówione na święta wędliny wydawane będą 7 b. m. od godz. 9 rano do 6 po poł. w klubie pocztowym przy ul Lubicz l. 5 (Hotel Europejski) po cenach następujących za 1 kg wagi: Szynka pragska 2 kor., bez kolanka 2,20, gotowana w całości 3 kor., krajana 3,20, westfalska 2,20. Polędwica pieczona lub gotowana kor. 3,20, wędzona 1,80. Kiełbasa polędwicowa kor. 2,20, krajana kor, 2, siekana 1,60, surowa 1,50. Mięszanina 2,60. Boczek 2,40. Salceson 1,60. Zarazem zwraca się uwagę członków, że późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą z powodu nie ustalonej przez dostawcę ilości.

„Święcone“. Wydział Stow. katol. stróżów podaje do wiadomości wszystkim członkom, że „Święcone“ odbędzie się 18 bm. o godz. 3 po poł. w domu Robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37); członkowie i goście, chcący wziąć udział w tej uroczystości, raczą się zapisać na listę w biurze Stow. (ul. Zwierzyniecka l. 7).

Konkurs dla ociemniałych. Magistrat m. Krakowa ogłasza konkurs, celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 K z fundacji dla ślepych ś. p. Józefa Koświtzkiego. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące. Osoby, posiadające wymagane kwalifikacje, mają wnieść prośby o powyższe wsparcie do wydziału kraj. we Lwowie na ręce prezydenta miasta Krakowa lub zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI a. Wydział magistratu ul. Poselska l. 9, II p.) Termin wnoszenia podań upływa z dniem 21 bm.

Bójka między małżonkami. Przez 12 lat żyliśmy spokojnie i dobrze — skarżyła się wczoraj wieczór na stacji pogotowia ratunkowego 50-letnia żona fiakra, Katarzyna Hajduga ze Zwierzyńca, a od 4 lat dopiero codziennie przychodzi między nami do kłótni a następnie bójek. Nie daje powód do tego, nie powiedziała już nieszczęśliwa małżonka. W każdym razie musi w ich pożyciu większą rolę odgrywać mąż, albowiem Katarzyna przyszła na pogotowie z dziurą na kości skroniowej i zmiażdżonym palcem ręki prawej. Według jej opowiadań mąż bił ją grubym drągiem, a ona odpłacała mu się rzucaniem garnków na jego głowę. Nie musiał być skutek tego dla męża groźnym, gdyż na pogotowie się nie zgłosił.

Przebicie bagnetem pod kawiarnią „Bisanza. O godz. $1/2$4-tej nad ranem zawezwano dzisiaj pogotowie ratunkowe na ul. Dunajewskiego koło kawiarni Bisanza. Pogotowie zastało pewnego poważnego obywatela, z raną na plecach, z której płynęła krew. Według informacji,

Zapalony do sceny, kochający teatr i nie lękający się żadnych przesądów i niechęci, oddał swoją pracę i gorliwość na usługi tego teatru i, jeśli nie osiągnął tego rezultatu ideowego, którego opinja publiczna żądała, o którym on sam z pewnością marzył, to jednak pozostawił ślady rzetelnych usiłowań. Gdyby tylko przypomnieć imiona Fredry, Bogusławskiego, Korzeniowskiego, Tołstoja itd., których utwory przesunęły się w czasie całorocznej niemal dyrekcji p. Poleńskiego, to będą one już dowodem na jego korzyść. Niestety nie dopisywała w tych czasach publiczność tak, jak się gromadziła tłumnie na wodewilach i operetkach, któremi umiała dyrekcja ratować kasę przed ruiną. Warunki, w których p. Poleński objął obecny gmach teatru ludowego, były wprost fatalne; trzeba było dawać podłogi, ściany, sufit, budować scenę, instalować gaz i elektryczność, nie było niczego. W zakresie personalu dokładał też p. Poleński dużo starań, sprowadzając nowych młodych aktorów i ożywiając od czasu do czasu sezon występami zamiejscowych gości. Ustępując na stanowisko aktora i doradcy nowego dyrektora, zachował jednak wiele doświadczenia, a zawody chwilowe nie zdołały mu odebrać tej pogody umysłu i tego humoru, który mu w gronie aktorskiem i wśród publiczności jednały sympatję.

Znajomość sceny i literatury dramatycznej, której dowody dał nowy dyrektor p. Edmund Rygier na ciężkim posterunku kierownika sceny poznańskiej, a poprzednio reżysera krakowskiej, zdecydowane stanowisko na punkcie zadań, jakie ma do spełnienia teatr ludowy, zalety osobiste charakteru i zdolności, darzą go na to stanowisko pełną kwalifikacją. Przedsiębiorczy i ruchliwy, niestrudzony w pracy jako kierownik i jako aktor, obejmuje dziś p. Rygier ten teatr pełen zupełnie usprawiedliwionych nadziei. Pan Rygier rozumie dobrze, że żądając poparcia i spodziewając się go od publiczności, przyjmuje na siebie cały szereg bardzo może ciężkich i niebezpiecznych obowiązków. Nie cofa się jednak przed żadnym, a jeśli nie wszystkie spełni od razu, to nie brak woli, ale nieprzezwyciężone trudności fizyczne stają temu na przeszkodzie.

Obecnie dyrektor Rygier nie chce jeszcze snuć dalekich planów na przyszłość, lecz zabiera się do roboty ze świadomością tego, że od spełnienia kilku koniecznych warunków zależy zakreślenie programu na dalszą metę. Więc przedewszystkiem rozpoczął już przerobki na widowni której wnętrze będzie ozdobione malowidłami, przedstawiającemi kilka scen z najcelniejszych utworów klasycznego dramatu polskiego. To ma sprawiać na widzu przyjemne wrażenie wzrokowe, a zarazem ma go pobudzić do zainteresowania się kształcącymi tematami. Za tem pójdzie naturalnie odczyszczenie i uporządkowanie całej widowni. Pogłębienie sceny uzyska się przez wysunięcie jej naprzód do orkiestry, oświetlenie zostanie wzmocnione, a nadto przybędą kolorowe efekty świetlne. Część dekoracji rozpoczęto już malować, inne dyrekcja nabędzie gotowe. Kostjumami i bibljoteką własną wzbogaci p. Rygier inwentarz teatralny.

Z personalu obecnego zostawia część znaczną, równocześnie jednak kompletuje go siłami dramatycznemi i wokalnemi z poza Krakowa. Czasu niewiele, bo w drugie święto Wielkanocy rozpoczyna nowa dyrekcja swoje przedstawienia: ile siła jednego człowieka dobrej woli wystarczy, uczyni wszystko.

A pracownik szczery, artysta pełen zapału i zdolności, może liczyć — mówimy w imieniu publiczności krakowskiej — na szczere poparcie i sympatję.

Wszelkie

przybory

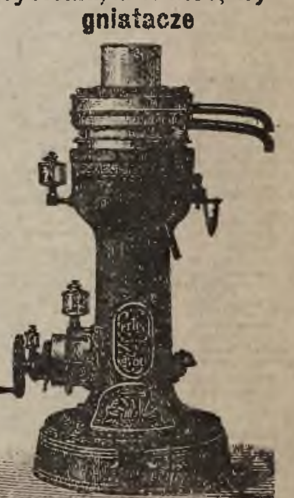
dla mleczarstwa i obór

jak:

Blaszanki na mleko, skopce do dojenia, sita i t. d.



Wirówki najnowszego systemu, maśnice, wygniatacze



Przybory do badania mleka



oraz przybory weterynaryjne



poleca w najlepszym gatunki i najtaniej

Biuro techniczno-mleczarskie

JÓZEF Dobrzyński

KRAKOW ulica Sławkowska 12

„Wisła" Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 II p.
koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 138 1908 L. 13054 pr.
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:
budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami

zebranych przez pogotowie cała sprawa miała przebieg następujący: Z kawiarni Bisanza wyszło kilku obywateli i zobaczyło opodal na rogu ul. Dunajewskiego i Karmelickiej jakiegoś żołnierza i jego kolegę cywila znęcających się nad jakimś staruszkiem. Jeden z nich zwrócił rozbestwionym uwagę na ich nieludzkie zachowanie się, a wtedy żołnierz wydobył bagnet i przebił nim interweniującego pana w plecy, ponad prawą łopatką. Tyle potrafiło udzielić szczegółów pogotowie ratunkowe. Zwróciliśmy się po bliższe informacje do policji, jednak dotychczas nie miała o tem urzędowego raportu.

Aresztowanie złodzieja. Dzisiaj o godzinie w pół do 8-mej rano zaszedł inspektor policyjny p. Mohr na kontrolę do jednego z krakowskich domów noclegowych. Napotkał tam młodego człowieka, który się bałamutnie tłumaczył co do celu pobytu w Krakowie i zachowywał się podejrzanie. Przystąpił więc do aresztowania go. Z przeprowadzonej natychmtast przy nim rewizji okazało się, że aresztowanym jest 17-letni służący Józef Szymański rodem z Brzeziny (pow. Żydaczów). Przy nim znaleziono 2 portfele, z których w każdym znajdowała się pewna kwota pieniężna — ogółem 1051 K., 2 portmonetki, wspaniałą, nową walizę pełną również nowej bielizny, sztylet, łańcuszek metalowy z rogiem z masy perłowej, zegarek, fotografje, klucze i wytrychy. Zaledwie zdołano przeprowadzić z nim urywkowe śledztwo, nadszedł telegram od żandarmerji z Kóz koło Białej, żądający aresztowania 17 letniego Józefa Szymańskiego, z zawodu lokaja, który popełnił znaczną kradzież w Kobiernicy a obecnie jest na drodze do Ameryki. Tak więc złodzieja pierwej aresztowano, niż tego zażądała żandarmerja. Dalsze dochodzenia w toku.

Śmierć pod kołami wozu. Ulicą Sebastjana przejeżdżał wczoraj o godz. $^1/_2$ 4-tej po południu wóz naładowany towarami, przeznaczonymi dla jednego z kupców Krakowa. Kiedy woźnica, Błażej Tomaszewski zwrócił się do siedzącego za nim na wozie robotnika, konie wjechały do rowu, wykopanego z powodu robót ziemnych prowadzonych na tej ulicy. Wskutek silnego wstrząśnienia wypadł Tomaszewski na bruk pod przednie koła wozu i natychmiast zginął. Zawezwane pogotowie ratunkowe i lekarz obwodowy, dr Bernaciński stwierdzili śmierć, wskutek złamania podstawy czaszki i naruszenia mózgu. Śp. Tomaszewski był młodym, 30-letniem mężczyzną; pozostawił żonę i dzieci. Pochodził z Ludwinowa pod Krakowem. Zwłoki jego przewiozła straż pożarna do rakowickiej kostnicy cmentarnej.

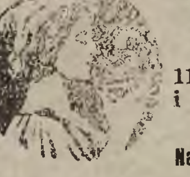
B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Balladyna".
Środa: „Kordjan", poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela Wielkanocna: o godz. 3-ej po południu: „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej; — o godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek o godz. 3 popoł.: „Kopciuszek"; — o godz. 7-ej wiecz.: „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego.
Wtorek: „Balladyna" Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka". (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear", trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa" J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo", dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear".

PHILODERMINE MALINOWSKIEGO I HIGIENICZNE



MYDŁA PRZETŁUSZCZONE MALINOWSKIEGO
11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej
począwszy od 60 hal.
Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry
Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Wieści z kraju.

Kandydatury wszechpolskie. W walce wyborczej, jaka się niebawem rozpocznie w okręgach opróżnionych przez śmierć ś. p. Dzieduszyckiego i ustąpienie Abrahamowicza, narodowi demokraci wysuwają swoje kandydatury i tak: na okręg Sambor-Gródek prezesa swego stronnictwa dra Jana Gwalberta Pawlikowskiegr, profesora akademji rolniczej w Dublanach, a na okręg Bóbrka-Bułsztyn-Borszowce dra Leszka Cygę, adwokata ze Stanisławowa. Obie te kandydatury są już oficjalne, zatwierdzone przez komitet główny stronnictwa narodowo-demokratycznego, który tylko co do ostatniego mandatu zagrożonego — jak wiadomo — pod względem narodowym, pozostawia ostateczne rozstrzygnięcie Radzie Narodowej.

Omnibusy elektryczne we Lwowie. Na jednem z ostatnich posiedzeń lwowskiej Rady miejskiej zajmowano się sprawą rozszerzenia sieci tramwajowej i zaprowadzenia we Lwowie omnibusów poruszanych siłą elektryczną. Takie omnibusy nie wymagają szyn, a więc i budowy brukowych torów; na drogach o silnym spadzie są bezpieczniejsze w razie zepsucia się hamulca, aniżeli ciężkie wozy tramwajowe; konserwacja drogi nie wymaga przy omnibusach tak znacznych nakładów pieniężnych, jak dla stałej linji elektrycznej. Dyrekcja tramwaju elektrycznego zapewnia, że już w lipcu br. mogłaby ten nowy sposób komunikacji oddać do użytku publiczności.

Fizyczne wychowanie młodzieży. W sprawie, tak ważnej dla każdego społeczeństwa obradowała we Wiedniu po raz pierwszy umyślnie w tym celu zwołana ankieta. Wybitni lekarze, profesorowie uniwersytetu oświetlali wpływ i znaczenie wychowania fizycznego ze stanowiska medycyny. Dzisiejsze umysłowe przeciążenie młodzieży — mówił prof. Uniwersytetu dr Pilcz — pociąga za sobą zachwianie równowagi w systemie nerwowym u jednostek normalnie rozwiniętych, u jednostek słabowitych i chorych wywołuje szkodliwe następstwa. Między godzinami nauki a ćwiczeniem fizycznem powinien być pewien czas zupełnego odpoczynku, albowiem i praca umysłowa i fizyczna nużą, a złączone ze sobą sumują się, bynajmniej zaś nie równoważą (dr Kunn). Inni mowcy — jak dr Schwerdtner i dr Zappert — twierdzili, że rozwój fizyczny młodzieży powinien być rzeczą pierwszorzędną dla społeczeństwa. „W zdrowem ciele — zdrowy duch . Chociaż dziecko zdrowe pójdzie do szkoły, to wskutek braku ćwiczeń fizycznych traci na wadze, cierpi na nerwy, na bóle głowy itd. Stwierdzonem zostało, że w ciągu ferji stan dzieci polepsza się, że cyfry chorobliwości rosną z cyframi godzin nauki szkolnej.

Zjazd „Ogniwa" — związku wszechpolskich stowarzyszeń akademickich rozpoczął w niedzielę obrady w Cieszynie. Na zjazd przybyło ze wszystkich zaborów 120 delegatów, w tem kilka kobiet. Po zagajeniu obrad przez prezesa „Ogniwa" Mączyńskiego, powitał zebranych imieniem posłów śląskich ks. Londzin; imieniem „Macierzy" przemówił p. Filasiewicz, w imieniu „Sokoła" p. Galicz, w imieniu Tow. pedagogicznego na Śląsku p. Heczko. Po południu ks. Londzin wygłosił odczyt o historji ruchu narodowego na Śląsku.

Straszna siostra. W Gajach Wielkich wysłała włościanka Julia Domierecka swego 13-letniego brata do sklepiku po cukier; kiedy chłopak bawił tam dłuższy czas i przyniósł ilość mniejszą, aniżeli należało, rozgniewana siostra, chwyciwszy chłopca, przytrzymała go koło pieca, a rękę włożyła mu do żaru. Skutkiem tego poparzył sobie rękę do tego stopnia, iż musiano wezwać pomocy lekarskiej. Siostra odpowie za ten czyn przed sądem.

Licytację ofertową na dostawę i wykonanie urządzeń dla ogrzewania i kąpieli, jako też instalacji dla wodociągów na stacji w Siankach i Nowym Zagórzu ogłasza dyrekcja kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnieść należy do d. 15 bm.

Rozprawę ofertową na przebudowę budynku głównego na stacji kolejowej w Rzeszowie ogłasza dyrekcja kolei państwowych w Krakowie. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 120.000 kor. Oferty wnieść należy do d. 20 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Śmierć w nurtach Dunajca.

Dnia 3 b. m. utonęły w Starym Sączu, w nurtach Dunajca, trzy osoby; dwóch żandarmów i jeden włościanin. Rzecz miała się tak: Ze wsi Podegrodzie (pow. Nowy Sącz), przeprawiało się do Starego Sącza, przez Dunajec, na łódce, przymocowanej do linki, siedmioro ludzi, między nimi dwóch żandarmów. Zaledwo odbito od brzegu, na największej głębi łódka się rozpadła, a wszyscy znaleźli się we wodzie. Z wielkim trudem wyratowało się zaledwie czworo ludzi, resztę pochłonęły fale. Między innymi utopił się powszechnie lubiany i przez ogół ceniony komendant posterunku żandarmerji Teodor Stojko. Na wieść o jego śmierci, nastąpił straszny rozstrój w całej okolicy, gdyż był to człowiek, który, znając swoje obowiązki, w każdej sprawie przestrzegał tej zasady, „że według prawa jesteśmy wszyscy równi". Tem to taktownem postępowaniem, tak w służbie, jak i poza nią, zjednał sobie pełne zaufanie u okolicznego ludu wiejskiego, któremu bądźto służył radą, bądź upomnieniem, nie narażając nikogo na niezasłużone kary. To też towarzyszy nieboszczykowi szczery żal tych, co znając go za życia. otaczali go szacunkiem i przychylnością. — Drugim, który znalazł śmierć w nurtach rzeki, jest Józef Kubacki, zastępca komendanta, również powszechnie lubiany i szanowany. Trzecim Stanisław Gąsiorowski, gospodarz ze Stadł; żona jego się wyratowała. — Powodem wypadku jest wielkie niedbalstwo i brak porządku przy przewozie. Przewoźnik Plata, zawsze pijany, dopiero na liczne prośby, nieraz po godzinnem czekaniu, raczy, jakby z łaski, przewieźć; do tego brak dogodniejszej komunikacji, gdyż jedyna łódka w tak ruchliwem miejscu nie wystarcza na przewóz, czasem całych setek osób. — Do późnej nocy setki osób oblegało brzegi Dunajca, pomagając w szukaniu śp. Teodora Stojki; znaleziono jednak tylko hełm nieboszczyka. Dwóch dalszych wyciągnięto z wody w dwie godziny po wypadku. W tym samym dniu przybył, celem zbadania sprawy, na posterunek, rotmistrz z Nowego Sącza, Rössler, zapominając o przepisach, aby w Galicji w stosunku do ludności posługiwać się językiem polskim, cały czas przemawiał tylko po niemiecku, chociaż umie doskonale po polsku. Człowiek ten przed kilkoma dniami przybył na posterunek do Starego Sącza na kontrolę i zastał na łóżku śpiące dziecko ś. p. Teodora Stojki; narobił wtedy takiego krzyku, że dziecko i matka się ogromnie przelękła i z tego powodu się rozchorowały. — Mąż ten o tak dzikich obyczajach i bez ogłady nie nadaje się do piastowania urzędu rotmistrza, którego obowiązkiem jest podczas objazdów dawać wzór żandarmom swojem postępowaniem.

= Inny korespondent donosi nam, iż w czasie przyjazdu przez Dunajec utonęło prócz 2 żandarmów i przewoźnika jeszcze 2 parobków, a ocalała tylko kobieta. Zwłoki obydwu żandarmów już wydobyto.

Ci z Szan. Prenumeratorów, którzy z prenumeratą zalegają, mają na dzisiejszym numerze zaznaczone przypomnienie. Zauważyć należy, że prenumeratę płaci się zawsze z góry.

Wiadomości telefoniczne.

Organizacja ogólno-czeska.

Wiedeń. „Zeit" donosi z Pragi, że czeska partja narodowo społeczna uchwaliła wezwać wszystkich posłów czeskich, aby poparli w parlamencie załatwienie projektu państwowej asekuracji na starość, natomiast aby przeszkodzili przez obstrukcję uchwale ustawy językowej. W tym celu ma być zwołane zgromadzenie wszystkich posłów czeskich w Pradze, celem zaprotestowania przeciw pominięciu Sejmu czeskiego w kwestji rozwiązania ustawy językowej. Zostanie też wybrany z łona wszystkich grup poselskich czeski międzypartyjny Wydział, celem kierowania polityką i taktyką czeską w parlamencie.

Kwestja mandatów z Litwy i Ukrainy.

Petersburg. Centrum Rady państwa nie zgadza się na projekt prawicy w kwestji zredukowanie liczby posłów polskich, uważając, że jątrzenie ludności polskiej jest w danej chwili (!) nie na czasie, a zasadniczo ograniczać prawa wyborcze Polaków niema powodu, gdyż Polacy sprawowali się zupełnie poprawnie (!). We frakcji nejdhardtowskiej zdania się podzieliły, posłowie z Inflant nie zgadzają się na zmiany, pozostali zaś w zasadzie zgadzają się na projekt i nie godzą się tylko na liczby, twierdząc, że liczba 3 nie odpowiada obszarom gruntów znajdujących się w posiadaniu właścicieli Polaków.

Hr. Witte o kompetencji Dumy.

Petersburg. Hr. Witte w rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Birż. Wiedomosti" o kompetencji Dumy w sferze organizacji wojskowej oświadczył: „Prawa zasadnicze zostały opracowane pod mojem kierowni-

stwem, to też nie mogę nie pamiętać, jakie znaczenie nadawano każdemu słowu. Uważam, że organizacja armji stanowi prerogatywę monarchy, ale wszystkie bez wyjątku kredyty wymagają sankcji Dumy i Rady Państwowej.“

Reakcjoniści przy robocie.

Petersburg. Reakcyjni posłowie do Rady państwa wygotowują memorjał do wyższych sfer rządowych, w którym zaznaczają, że gabinet utrwala własne stanowisko w Dumie, ale zupełnie ignoruje kwestję ugruntowania władzy monarchy, przeciwnie, zbyt oddany ustrojowi reprezentacyjnemu, uszczuplił przywileje panującego (!). Należy — piszą autorzy memorjału — usunąć gabinet, podważający rzeczywiste podstawy kraju.

Dmowski wraca?

Petersburg. Posłowie Polacy twierdzą, że Roman Dmowski zamierza znowu powrócić do Dumy.

Za co grozi Izwolskiemu dymisja.

Petersburg. Do „N. Wremji“ telegrafują z Londynu, że według informacji niemieckiej agencji telegraficznej z Petersburga, Izwolskiemu grozi dymisja za żądanie odrzucenia ultimatum Niemiec.

Proces związku wojenno-pisarskiego.

Petersburg. Sąd wojenny wkrótce ma zacząć rozważać sprawę organizacji rewolucyjnej, wchodzącej w skład partji socjalistów-rewolucjonistów znanej pod nazwą „związku wojenno-pisarskiego“. Z 80 pociągniętych do odpowiedzialności staje przed sądem 29, z nich 23 jest pisarzami wojskowymi. Związek ten swego czasu przygotowywał zamach na ministra wojny Redigera, za co w roku ubiegłym już skazano pisarzy wojskowych Gumińskiego i Bereśniewicza-Rymszę, nauczycielkę ludową Helmę i słuchaczkę uniwersytetu Lisowską. Sprawa potrwa z jakie 10 do 12 dni. W charakterze obrońcy ma wystąpić Kaźmierz Karansajew.

Szlisselburg — powiększony!

Petersburg. Główny zarząd więzienny w porozumieniu z departamentem policji, postanowił zupełnie zaniechać wysyłania katorżan politycznych do więzienia aleksandrowskiego i skoncentrować wszystkich, o ile możności, skazańców politycznych w Szlisselburgu, gdzie wybudowano więzienie na 800 osób.

Studenci w obronie rektora.

Charków. Bez względu na to, że wielu studentów uniwersytetu już wyjechało na święta wielkanocne, pod adresem do skazanego rektora Zanczewskiego i prorektora Winkowskiego, podpisało się 1.000 słuchaczy.

Z Persji.

Teheran. Pułkownik Lachow chodzi w uniformie generała perskiego.

Szach, chcąc sobie zjednać gubernatora z Resztu podarował mu własny mundur. W odpowiedzi na to gubernator kazał zrobić manekin, ubrał go w ten mundur i odesłał do miejscowego cudzumenu. Obrażony szach przeznaczył 10 tysięcy tumanów za głowę gubernatora.

W Chermanszachu zburzono dzielnicę europejską.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin, wyjechał z rodziną na południe Rosji.

NADESŁANE.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy
Kraków — Mały Rynek L. 1.

Pomocy dla pasiecznictwa!

Jedną z ważniejszych gałęzi rolnictwa jest pszczelnictwo. Pszczelnictwo bowiem w roku przyjaznym dla pszczół przynosi pasiecznikom, tym osobliwie, którzy zajmują się hodowlą tych żądłatych stworzonek racjonalnie, poważne źródło dochodu. Wtenczas, gdy rok okaże się pomyślny niejeden hodowca-pasiecznik z gałęzi tej może zyskać tyle przynajmniej, aby podatek zapłacić, a to w czasach obecnych, w których o dochody inne tak bardzo trudno, a podatki tak wygórowane, wcale nie do pogardzenia.

Miód w przemyśle odgrywa dużą rolę szczególnie w wypiekaniu różnych ciastek, miodowych pierników itp. wyrobów, przyczyniając się tem samem do utrzymania się wielu biednym rodzinom, które przemysł ten uprawiając, ciągną dochody na skromne wyżywienie siebie i rodziny. I nawet gdybyśmy z niego więcej miodu mieli niż dotychczas, w dziale tego przemysłu powstać by mogły fabryki, co by się do podniesienia kraju nie mało przyczyniło. W lecznictwie zajmuje miód pierwszorzędne stanowisko, a wreszcie służy nam w wyrobach różnych napoi i w tym podobnych celach. Wszyscy więc znamy i oceniamy wartość miodu, a również cennym materjałem jest wosk pszczelny.

Krajowe pszczelnictwo to poważne źródło naszych dochodów, to znaczna część zamożności kraju, to gałęź jedua z ważniejszych w rolnictwie. I ta właśnie gałęź przez zeszłoroczne słoty ogromne poniosła szkody. W licznych okolicach, w których znaczna część pni zasnęła z głodu, reszta co pozostała, zginęła z braku żywności w ciągu zimy. Rok więc ubiegły dał poznać każdemu, jak straszna ruina zagraża pszczelnictwu. Ratować przed straszną śmiercią głodową te małe stworzonka nie każdy mógł; najpierw wskutek wysokich cen cukru, następnie z braku czasu odpowiedniego, a wreszcie z innych przeszkód.

Niejeden więc sądził, iż jakiejś pomocy udzieli pszczelarzom w tym celu Komitet Centralny ratunkowy, że przecież choć coś nie coś da na ratowanie pasiecznictwa. Niektórzy podnosili sprawę tę po gazetach, prosili, błagali o pomoc, lecz daremnie, cichuteńko z nikąd pomocy nie widać.

Nareszcie w zimie już wspomniał „Przewodnik Kółek rolniczych“ o tem, iż pomoc ta przyjdzie i polecił zbierać zamówienia na cukier denaturowany. Z wielką radością przyjęli wiadomość tę pszczelarze, sądząc, że chociaż cokolwiek może się da uratować na wiosnę, przynajmniej te pnie, które podkarmione doczekają wiosny, a przynajmniej cieplejszych dni. Z prawdziwem upragnieniem oczekiwaliśmy tej chwili, chociaż późno cukier miał nadejść, lecz zamiast cukru otrzymaliśmy wiadomość, iż cukru tego nie dostaniemy.

Hej wy wszyscy przyjaciele krajowego pasiecznictwa, gdzież wyście? Hej wy! co się zachwycacie dorobkiem kraju w latach urodzaju, gdzie wasza opieka? gdzie wasza wspaniałomyślna pomoc, gdyśmy w nieszczęściu? gdzie Wydział krajowy, z departamentem rolniczym? Ekscelencjo namiestniku! pomocy dla pszczelnictwa w postaci cukru denaturowanego.

Cukier ten nawet w latach sprzyjających pszczelnictwu byłby dobrodziejstwem wielkiem i przyczyniłby się do ogromnego podniesienia pszczelnictwa — a cóż mówić o takim roku, jak zeszły? Zwracam również uwagę na sprawę tę posłów chłopów, zwłaszcza zaś tym kładę na serce tę sprawę, którzy z nią lepiej są obeznani, a sądzę, że takich nie brakuje.

My w kraju tak biednym, w kraju rolniczym nie dajmy temu rolnictwu upadać, lecz dźwigajmy go, podnośmy, bo w tem nasza przyszłość! Każda gałęź rolnictwa, jako też całe rolnictwo powinno znaleść lepszą, wydatniejszą pomoc, jeżeli chcemy się podnosić, a nie upadać.

Z tego, jaką pomoc uzyskało krajowe pszczelnictwo w tej strasznej biedzie, w jakiej się znaleźli pszczelarze, z tego zaniedbania tej sprawy widać, jaką opieką otaczają gałęzie rolnictwa te władze, których celem winno być niesienie pomocy w nieszczęściu. Przyjaciela w nieszczęściu się poznaje, nie zaś w szczęściu; tak i myśmy poznali, że gdy lata dobre mamy, to się sprawą interesują różni wtenczas chwalą słodycze miodu, lecz gdy go zbraknie z powodu nierozumienia ważności tej sprawy, wtenczas, gdy upadnie źródło dochodu pszczelarzy, im to ani w głowie.

J. Sobek.

Z innych zaborów.

Konkurs dramatyczny w Warszawie. Dyrekcja teatrów rządowych ogłasza — celem zasilenia sceny oryginalnymi utworami dramatycznymi i komedjami — konkurs dramatyczny. Ustanowione są 3 nagrody: za najlepszy z nadesłanych utworów 1000 rubli, za 2 następne, według stopnia ich wartości, 500 rubli i 300 rubli. Sąd konkursowy skończy swą pracę w dniu 1 maja 1910 r. Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa 31 grudnia 1909.

Stosunki handlowe Galicji z Królestwem. Redakcja „Patrjotyzmu Polskiego Przemysłowego“ w Warszawie, zwróciła się za pośrednictwem Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie do przemysłowców galicyjskich z prośbą, by ci zwracali się do niej po informacje w sprawach zbytu galicyjskich wyrobów w Królestwie. Także firmy, chcące się podjąć zastępstwa firm z Królestwa na Galicję, powinny się zwracać do redakcji powyższego pisma (Nowy Świat 37) po wszelkie wyjaśnienia.

Napad bandytów w Warszawie. Niezwykle zuchwałego napadu na intendanta szpitala żydowskiego w Warszawie p. Baumrittera, dokonali bandyci. P. Baumritter otrzymał w magistracie 5.900 rubli celem wypłaty na pierwszego urzędnikom i służbie i w południe wracał powozem do szpitala. Nagle na ul. Skierniewieckiej 4 bandytów uzbrojonych w rewolwery powóz zatrzymało P. Baumrittera wyciągnęli z powozu i zabrali mu wszystkie pieniądze. Usiłującego się bronić intendanta zranili bandyci wystrzałem z rewolweru w udo. Z zamieszania jakie powstało skorzystał stangret i w galopie popędził do znajdującej się w pobliżu kancelarji naczelnika straży ziemskiej. Strażnicy udali się w pościg za bandytami, z których 2 wpadło do domu pod l. 4 przy ulicy Hrubieszowskiej. Bandyci wbiegli do piwnicy i poczęli strzelać do strażników. Ci odpowiedzieli strzałami z karabinów i rewolwerów. Jeden z bandytów, Józef Wawszczyn, został raniony, z czego skorzystali strażnicy i wtargnęli do środka kryjówki i obydwóch schwytali. Znaleziono przy nich nie wiele pieniędzy, albowiem większą część zabrali ci bandyci, którzy zbiegli.

Podejrzany lwowianin w Poznaniu. Do redakcji „Kurjera poznańskiego“ zgłosił się swego czasu młodzieniec i przedstawiając się jako Stefan Matwisink, student ze Lwowa, który przybył do Poznania, celem zwiedzenia go, prosił o datki. Ponieważ nie miał przy sobie żadnej legitymacji, otrzymał odpowiedź odmowną. Po kilku godzinach przybył z legitymacją akademicką, lecz wtedy nie odmówiono mu już, choć nie budził zaufania. Przez dłuższy czas potem w redakcji wspomnianego dziennika się nie pokazywał. Dopiero przed paru dniami przyszedł znowu Matwisiuk do redakcji z artykułem opisującym, jak go rzekomo jakiś agent policji usiłował zwerbować na usługi tajnej policji. Z rozmowy z Matwisiukiem odniosła redakcja „Kurjera“ wrażenie, że stoi on na usługach policji pruskiej.

Biały kruk. Gubernator piotrkowski E s s e n wydał jeszcze w maju ub. roku okólnik do naczelników powiatów i policmajstrów, w którym zakazał im nieludzkiego traktowania więźniów. Ponieważ polecenie to wykonywanem nie było, gubernator po raz wtóry wydał w dniach ostatnich surowy zakaz nieludzkiego traktowania więźniów. Za każde choćby najmniejsze przestąpienie tego zakazu grozi funkcjonarjuszom policji wydalenie ze służby.

Wychodźtwo.

Polacy na obczyźnie Od lat 20 z górą wyjeżdżają nasi robotnicy także do Niemiec zachodnich. Jedną z najstarszych tam kolonji polskich jest O s t e r f e l d w Westfalji. Żyje tam 3.000 Polaków, którzy założyli kilka towarzystw między niemi także w lutym br. „Sokół“. Głównym środkiem zarobku są kopalnie węgla.

W Ameryce zaś, w okolicach Thorpu, w stanie Wissconsin, obchodzili tamtejsi koloniści polscy w tych dniach dwudziestoletnią rocznicę przybycia tam pierwszego osadnika polskiego. Obecnie istnieją w tym stanie 3 kolonje polskiego, Poznań, Lublin i Częstochowa, zamieszkałe przez przeszło tysiąc rodzin polskich, osiadłych na własnych gospodarstwach, zwanych farmami. Posiadają oni ogółem 92.000 akrów ziemi, której wartość wynosi 3 miliony dolarów. Oprócz tego inwentarz żywy i martwy kolonistów, ma wartość 700.000 dolarów. Koloniści polscy posiadają nadto 4 tartaki, maślarnię wspólną, kilka sklepów, a przed paru laty wybudowali piękny kościół, kosztem 30.000 dolarów. Wszyscy prawie Polacy przybyli tam z bardzo małym kapitałem, ale wskutek pracy, oszczędności i odmienności od naszych stosunków dzisiaj są ludźmi zamożnymi.

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum z marką słowną
MENTHOSALAN JAHR
działa skutecznie jako nacieranie przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem. Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70, 5 tub pocztą K 6·72, 10 tub pocztą K 12·—.

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcję (działają najskuteczniej)
„Jahra“ Pigułki przeczyszczające.
Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bólów. 1 pudełko 30 sztuk 90 hal., pocztą K 1·70, 10 pudełek po 30 sztuk K 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa.

Wyrób i główny skład: Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ulica Szczepańska 1. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład maszyn rolniczych w Krośnie
JĘDRZEJ KRUKIEREK
poleca: Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki itp. Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.
Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.
Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Listy z prowincji.

Przemyśl.

Jakby tu Węgrzy postąpili?...

W pornszonej już niejednokrotnie na szpaltach „Gazety powszechnej" sprawie budowy nowej elektrowni miejskiej w Przemyślu, wobec polemiki, jaką firmy niektóre, a zwłaszcza „Siemens-Schuckerts Werke" prowadzą, pragnę raz jeszcze zabrać głos i ustalić niektóre fakta:

Rzeczą pewną jest, że elektrownia miejska w Przemyślu stanie się złotem jabłkiem dla... firm pozakrajowych, dla firm, które nawet wtedy, gdy w kraju naszym mają swe reprezentacje, nie zatrudniają w nich Polaków, ale ludzi nam obcych.

W pierwszym rzędzie skorzystają więc Siemens Schuckerts Werke, które tak są pewne otrzymania dostaw — iż przed uchwałą Rady miejskiej, która dopiero za kilka dni ma zapaść — nie wstydzą się objawiać głośno, drukiem swej pewności, że one będą budowały stację elektryczną.

Następnie skorzysta fabryka maszyn Ringhoffena z Pragi, której wspomniane zakłady Siemens-Schuckertowskie zamierzają oddać dostawę kotłów i maszyn parowych.

Dalej skorzysta fabryka berlińska akumulatorów „Tudor", którą w dziwny sposób wspominani już tylekrotnie dostawcy główni nazywają... krajową — i jak zdaje się — jej zamierzają oddać dostawy.

Wreszcie skorzystają inżynierzy, monterzy, robotnicy do subtelniejszych robót — którzy prawie na pewno dziś to twierdzić można, nie będą Polakami.

Tak więc przy budowie elektrowni w polskiem mieście — polskie firmy od dostaw zostaną wyłączone. Prócz robót murarskich, ciesielskich niektórych stolarskich i t. p. wszystko inne zostanie wykonane siłami pozakrajowemi. Przeszło ćwierć miljona koron pójdzie za granicę kraju do Wiednia, nawet do Berlina, pomimo, iż lwią część tych robót: maszyny, kotły, akumulatory, możnaby, i należałoby w kraju wykonać.

Ale taki to już biedny nasz przemysł. Nie było go, narzekało się, że wszystko trzeba z poza kraju sprowadzać. Teraz narzeka się, iż firmy krajowe nie dają gwarancji należytego wykonania. Krakowska fabryka maszyn Zieleniewskiego nie daje gwarancji! Taksamo lwowska fabryka akumulatorów dra Staneckiego. Od największych dostaw usuwa się fabryki krajowe — i potem zarzuca się im, że... gwarancji nie dają. Ciekawe, naprawdę ciekawe, jakby w tej sprawie postąpili n. p. Węgrzy... Napewno inaczej. Ale u nich „Liga tulipanowa" nie jest ligą papierową, a hasło bojkotu stosowanem jest tak ściśle, że przełamać go tam nie ośmieliłby się nawet przemyski magistrat (używający nawiasem mówiąc do częściowego oświetlania także krajowych (!) świec Schichta).

A u nas? U nas od miesiąca alarmuje się opinię grozą oddania dostaw w ręce obce, wiedeńska firma ogłasza cyniczne artykuły, w których ogłasza się sama za... krajową, magistrat żadnych zarzutów nie prostuje — i w rezultacie za dni kilka ma się odbyć posiedzenie Rady miejskiej, na którem sprawa dostaw ostatecznie zostanie załatwiona. I to w sposób powyżej opisany.

I cóż na to „Związek fabryczny", co „Liga pomocy przemysłowej", co „Organizacja bojkotowa"? Śpią snem słodkim — aż po spełnionym fakcie posypią się rekryminacje, gdy już będzie za późno.

Węgrzy inaczej by to robili...

(nom.)

Nowy Sącz.

Sromotny pogrom rokoszan.

Jak wiadomo z poprzedniej korespondencji zastrejkowali „pańscy" członkowie Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, myśląc, iż w ten sposób udaremnią p. Potoczkowi dalsze urzędowanie, w następstwie czego zostanie Rada powiatowa rozwiązaną. Lecz grubo się pomylili, bo wiceprezes na posiedzeniu Wydziału 2 bm. zaprosił zastępców strajkujących członków.

Na posiedzeniu tem p. Maciuszek przedstawiwszy poważne niebezpieczeństwo dla ludności podatkującej, ponieważ grube tysiące funduszu powiatowego zamiast w kasie oszczędności, składane były stale w Kasie zaliczkowej, nie dającej na wypadek bankructwa żadnego bezpieczeństwa, postawił nagły wniosek tej treści:

„Gdy ulokowane dotychczas przez Wydział powiatowy w Nowym Sączu pieniądze funduszów powiatowych nie mają w tejże kasie, jako zakładzie prywatnym ustawą wymaganego bezpieczeństwa w myśl § 230 ust. cyw. jakie zapewnia wedle § 194 patentu z 9 sierpnia 1854 L. 208 Dz. u. p. lokacja pieniędzy w kasach oszczędności, przeto Wydział powiatowy uchwala:

1. Wycofać niezwłocznie z Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu wszystkie ulokowane tam pieniądze funduszów powiatowych, jako nie mające tam wymaganego ustawą bezpieczeństwa;

2. Ulokować bezzwłocznie wszystkie te wycofane pieniądze w Kasie oszczędności miasta Nowego Sącza jako publicznej instytucji, zapewniającej tym pieniądzom bezpieczeństwo ustawą wymagane;

3. Wzywa p. prezesa, względnie wiceprezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu, aby niezwłocznie wypowiedział Kasie zaliczkowej w Nowym Sączu ulokowane tamże pieniądze funduszów powiatowych na książeczkach tejże kasy $4^{1}/_{3}$ procentowych na łączną kwotę 131.935 kor. 78 hal. i wszystkie możliwe później tam ulokowane pieniądze funduszów powiatowych, jako nie mające tam bezpieczeństwa ustawą wymaganego.

4. Nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Wydziału powiatowego.

Przeciwko temu w każdym kierunku racjonalnemu wnioskowi zaprotestował rzecz naturalna mieszkający w gmachu Kasy zaliczkowej przyjaciel burmistrza dra Barbackiego zastępca członka Wydziału p. Olcksy Wiktor, wyrażając przekonanie, że dzisiejsze posiedzenie dla braku członków Wydziału jest nieważne. Inaczej atoli zapatrywali się na tę sprawę uczciwi członkowie, którzy widząc grożące niebezpieczeństwo dla tak znacznych funduszów, uchwalili wniosek p. Maciuszka jednomyślnie.

Przy tej sposobności nie wolno nam przemilczeć zapytania, dlaczego Kasa zaliczkowa, która od najniższych nawet wkładek płaci 5%, zaś od wyższych wkładek nawet 6% — płaciła od grubych tysięcy funduszu powiatowego **tylko** $4^{1}/_{2}$%?!

N. S.

Przyczynek do historji rosyjskiej policji.

W świeżym numerze „Oesterreichische Rundschau" (Przegląd austrjacki) ukazał się artykuł znanego publicysty Aleksandra Ulara jako przyczynek do historji rosyjskiej policji.

Swoje senzacyjne wywody o organizacji tajnej policji w Rosji rozpoczyna takim charakterystycznym epizodem: W pewne niedzielne popołudnie, a było to 17 czerwca 1904 r., siedziałem naprzeciw wszechmocnego rosyjskiego dyktatora i wice-cara Plehwego w jego pokoju biurowym, znajdującym się w willi jego „na wyspach". Ku przerażeniu przeważnie tatarskiego pochodzenia służby, nie ściągnięto mi przed wpuszczeniem do Plehwego spodni, ani nie zrewidowano kieszeni — czy też przypadkiem nie mam gdzie ukrytej bomby. — Plehwe bowiem pozostał na tyle Niemcem, iż wiedział, że Europejczycy przychodzą przeważnie z oficjalną wizytą. Prawie Plehwe dowodził, że Europejczycy popełniliby prawdziwy błąd, gdyby europejskie zasady wprowadzali do Rosji, gdy zadzwonił telefon. Zagryzając wargi, zbliżył się doń i odebrał straszną wiadomość, jaką mu udzielono z ministerstwa spraw wewnętrznych. Słuchawkę drżącą ręką zawiesił napowrót i we wściekłym gniewie uderzył silnie ręką w stół...

Czy wie pan, co mi w tej chwili zakomunikowano? — zapytał pół wściekle, pół drwiąco. Pan może mieć tę wiadomość o pół godziny wcześniej od naszej prasy: Mój przyjaciel Bobrikow, generał gubernator Finlandji, został zastrzelony przez studenta nazwiskiem Schaumanna.

— Smutna wiadomość — rzekłem, by przecież coś powiedzieć.

— Tak! a temu wy znowu jesteście winni — wołał Plehwe wzburzony — wy wszyscy, którzy w zachodniej Europie rozpowszechniacie swoje tendencje. Moralnie jesteście wy wraz z prasą we Francji i Anglji odpowiedzialni za te straszne czyny. Albowiem wy zapalacie swoimi hasłami naszą młodzież i podniecacie „żółtodziobów" do graniczących z obłędem czynów, z których okazuje się, że rewolucja przez zagranicę jest wpędzana do nas i że to całe poruszenie w Rosji przypisać należy bandzie morderców. Ale ja się już tem zajmę.

— Pan robi mi zupełnie nieuzasadnione zarzuty — odrzekłem nieco sucho. — Jeśli pan zechce, to powiem, co ja o tem myślę: prawdziwie winnym tych napadów jest rosyjski system policyjny.

— Co pan chce przez to powiedzieć? Czy może, że zamachy organizuje policja?

— Nie, tego nie myślałem. Sądziłem, że represje policji wywołują odwet u ludu; pan zaś podsunąłeś mi nową, dobrą myśl: wszak istnieją u was prowokatorzy.

— To są najgorsi ludzie — przerwał Plehwe — oni wszyscy muszą być wywieszani. Ale ten student Schaumann został z pewnością zatruty przez waszą literaturę...

Następnie rzucał wszechmocny wice-car anatema przeciw „europejskiej inteligencji Rosji" i zapewniał mnie, że zaprowadzenie zachodnio-europejskich idei do Rosji, z powodu różnic konstytucyjnych, wydałoby tylko szaleństwa...

Pokłosie ludowe.

Cygański wróż. W Łącku aresztowała żandarmerja bandę cyganów, złożoną z cygana Jana Bieleckiego i trzech cyganek: Marji i Karoliny Burjańskich i Marji Ferko. Powód aresztowania był następujący: Cyganie ci przybyli do gminy Zabrzeż i prosili mieszkającego tam gospodarza Jana Szleka o przenocowanie. Poczciwy wieśniak nie odmówił im gościny. Ale nazajutrz, cygan, korzystając z dobroduszności gospodarza, oświadczył mu, iż jakiś dziegciarz go zaczarował, skutkiem czego cała rodzina musi umrzeć, a cały dobytek pójdzie na marne. Przestraszony tem gospodarz prosił cygana o radę; ten jej nie odmówił, ale zażądał za to, by mu gospodarz dał wszystkie pieniądze, jakie tylko ma w domu. — Chłop otworzył skrzynię i wręczył cyganowi uciułanych 34 koron. To jednak było czarodziejowi za mało; to też oświadczył, iż z pieniędzy tych nic dla siebie nie zatrzyma, tylko pośle wszystko papieżowi; na świece 15 koron, a na mszę św. 40. Gospodarz udał się do sąsiada, po chwili wrócił do domu z pożyczonym groszem i wręczył brakującą gotówkę cyganowi. Ten jednak celem odwrócenia „czarów", zażądał od żony gospodarza chustki i spodnicy, bo te pokropił ksiądz w kościele wodą święconą, a właśnie do wstrzymania czarów takie przedmioty były mu koniecznie potrzebne. Następnie zrobił jakieś hokus-pokus z krzyżem w ręku i ręczył za skutek.

Należałoby przy tej sposobności zwrócić uwagę posła **Myjaka**, który lepiejby zrobił, gdyby się zajął uświadamianiem swoich sąsiadów, zamiast włóczyć się po Lwowie, naradzać się z p. Dąbskim i wichrzyć w stronnictwie, zwłaszcza, że takie wypadki oszustw cygańskich zdarzają się często, a lud, mało uświadomiony, wierzy podobnym brednïom.

Nowinki.

Drukowanie biletów kolejowych na poczekaniu. W kasie biletowej na dworcu kolońskim zastosowano na próbę maszynę do drukowania biletów na poczekaniu. Ogólnym wyglądem i rozmiarami przypomina ona nieco dawne maszyny do szycia. Specjalny mechanizm drukarski porusza się automatycznie wzdłuż przesuwnicy, na której wypisane są wszystkie stacje. Za nastawieniem jednej korbki mechanizm staje w odpowiednim punkcie, a za naciśnięciem drugiej drukuje i wyrzuca żądany bilet. Manipulacja powyższa trwa krócej, niż wyszukiwanie i wyjmowanie z półek biletu. Przy drukowaniu uwzględnione jest nietylko miejsce przeznaczenia (stacja), ale także rodzaj i numer pociągu i data. Jednocześnie aparat ten odbija na podwójnej taśmie cenę i rodzaj biletu za pomocą połączeń mechanicznych. Kasjer, przychodząc na służbę, odbija przy pierwszym bilecie specjalną kartkę z numerem biletu i zaopatruje ją w swój podpis; to samo czyni przy ostatnim bilecie. W ten sposób kontrola jest ścisła i automatyczna; na taśmie wybite są poszczególne wpływy kasowe, a kartka wskazuje, od którego do którego numeru dany urzędnik był czynny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 38)

Żadna potęga świata nie zmusi mnie do tej zbrodni. Pieniądze przeznaczone są dla tych, którzy walczą z życiem, którzy giną z głodu. Nie podpiszę.

— Przykro mi bardzo słuchać pańskich skarg, jednak będę zmuszony użyć ostatecznych środków, aby pana do tego zmusić. Zostawię panu trzy minuty czasu do namysłu. Jeżeli się pan nie zdecydujesz napisać list do banku, aby wydano pieniądze, popchniesz mnie do ostateczności...

Tymczasem Carne wziął pogrzebacz i rozpalał ogień pod żarzącymi węglami.

Widocznie domyślił się lord, jaki cel ma ta czynność, gdyż natychmiast ujął za pióro i skreślił list pod adresem dyrektora banku.

— Podpiszesz pan jeszcze ten telegram, który wyślemy do pańskiej żony, że wyjechałeś na wieś w jakiejś ważnej sprawie i powrócisz dopiero jutro.

Lord posłuszny woli pospolitego a tak wyrafinowanego bandyty i to uczynił, poczem Carne blankiet schował do kieszeni.

— A teraz pozwoli pan pierścień z pieczęcią, który masz na palcu.

Złamany i wystraszony lord oddał natychmiast żądany pierścień, gdyż wiedział, że wszelki opór byłby bezskuteczny.

— Dick! Podaj mi tę szklankę, która stoi na stole — rzekł duchowny — i karafkę z wodą.

— Przygotuj także inne rzeczy, o których przedtem z tobą mówiłem.

— Racz pan wypić teraz szklaneczkę wody, kochany lordzie. Nic się złego panu nie stanie.

— Niech się pan nie obawia! Woda pokrzepi pana. Ten środeczek jest zupełnie niewinny. Ręczę słowem uczciwego człowieka.

— Tej wody pić nie będę! — rzekł lord. Do tego mnie pan nie zmusisz, gdyż ani kropli nie wypiję.

Carne popatrzył na zegarek.

— Czas upływa — rzekł zniecierpliwiony — i nie będę długo czekał. Jeżeli pan nie wypijesz dobrowolnie, zastosuję bardzo przykre środki. Radzę ci więc lordzie, nie zmuszaj mnie do tego, co byłoby i dla mnie bardzo przykre.

— Chcesz mnie zabić, opryszku! — krzyczał lord.

— Nie będę pił. Czyż sądzisz, że pozwolę się z tak zimną krwią zamordować, przeklęty bandyto, który tak znęcasz się na bezbronnym człowieku?

— Czas już upłynął — rzekł Carne. — Zapewniam pana, że napój ten nie zaszkodzi wcale. Są to proszki na sen. Skoro pan zawartość tej szklanki wypijesz, zaśniesz pan, a my tymczasem umkniemy, aby się schronić przed ewentualnym pościgem. Spiesz się pan więc!

— Oto rozpalam znowu pogrzebacz i nie będę żartował...

Laverstock patrzył to na rozpalone żelazo, to znowu na duchownego, błagając o litość. Nigdy w swojem życiu nie był w tak strasznem położeniu.

— Jeszcze minuta! — rzekł spokojnie Carne, trzymając w ręku zegarek.

— Błagam pana, zostaw mnie przy życiu! — jęczał strasznie, nieszczęśliwy lord, a łzy spadały po bladej i zmienionej twarzy.

Jęki lorda nie zrobiły na duchownym najmniejszego wrażenia.

— Już dwie minuty! — zawołał Carne, chwytając za rozpalony pogrzebacz.

— Trzy minuty!

Zaledwie wyrzekł te słowa, kiedy lord rzucił się gwałtownie.

— Jesteś skończonym szubrawcem, pozbawionym dozy litości nad bezbronnym człowiekiem, który w obronie życia oddał ci pieniądze przeznaczone dla nędzarzy.

Chesz mi zabrać jeszcze życie! nie, nie! to ci się nie uda! — krzyczał lord z całych sił, poczem z obawy przed torturami, wypił zawartość szklanki.

— Dziękuję uprzejmie! — rzekł Carne, kłaniając się lordowi z całą galanterją dobrze wychowanego człowieka.

Środek ten działał momentalnie, gdyż w przeciągu kilkunastu sekund opadł lord bezsilnie na krzesło i zasnął.

— Rzeczywiście nadzwyczajny środek — mówił do siebie Carne. — Nawet nie spodziewałem się, że tak prędko... Bogu dzięki, że środek nieznany w całej Anglji.

Około godziny siódmej wieczorem posuwał się wóz żałobny ze zwłokami pani O'Halloran na dworzec kolei Waterloo. Specjalny pociąg dla orszaku żałobnego był już przygotowany. Orszak ten tworzyły trzy osoby, a mianowicie: brat zmarłej, jakiś indyjski oficer i kuzyn, który był proboszczem. Kiedy znaleźli się już w wagonie, pociąg ruszył do Southampton, gdzie oczekiwał parowiec, który miał przewieźć zwłoki do Guernsey, aby spoczęły obok zmarłego małżonka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

KANAREK I S^KA TARNÓW
Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń
Adres telegr.: Kanarek, Tarnów. — Telefon Nr. 75, połączenie międzymiast.

Dostarczają: **Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze** wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciany i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa

rano	6·43	(pospieszny)
„	8·00	
„	11·00	
po południu	2·53	(błyskawicz.)
„	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
„	8·39	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
„	10·30	
„	12·10	
po północy	3·03	(pospieszny)

nadto do Wieliczki

rano	8·30	
w południe	1·30	
wieczór	7·40	
„	9·06	
w nocy	10·30	
„	11·10	

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa

rano	8·40	
w południe	1·45	
wieczór	7·50	

w kierunku Oświęcima

rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·53	
po północy	4·30	

nadto do Bonarki

rano	8·52	
w południe	12·55	

w kierunku Suchy—Nowego Sącza

rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

od strony Lwowa

rano	5·15	
„	6·50	(pospieszny)
„	8·45	
w południe	1·30	
„	2·24	(błyskawicz.
wieczór	6·20	
„	9·36	(pospieszny)
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
„	3·45	

nadto z Wieliczki

rano	7·30	
„	11·35	
po południu	3·30	
„	6·20	
„	6·50	
w nocy	10·40	

od strony Mogiły i Kocmyrzowa

rano	7·40	
w południe	1·10	
wieczór	7·10	

od strony Oświęcima

rano	6·07	(tylko z Skawiny)
„	8·10	
„	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
„	11.00	(tylko z Skawiny)

nadto z Bonarki

rano	10·56	
po południu	4·44	

od strony Suchy—Nowego Sącza

rano	6·07	
„	8·10	(tylko z Suchy)
„	11·35	(tylko z Skawiny)
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
„	11·00	

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w **17·000** egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

$5^1/_2$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam z własnych** funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. **Sprzedaje** na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji,

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: **Łowczów** (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i **Miękisz** Nowy (powiat Jarosław).

Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami **Banku na** miejscu **za** zatwierdzeniem Dyrekcji.

Już OD 2 LAT

sprzedałem sklep mój Florjańska 32.

Prawdziwe zdrowotne wódki, nalewki owocowe, rumy, koniaki itd. nabyć można po nadzwyczaj tanich cenach

Jedynie w sklepie przy parowej fabryce wódek

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

Półwsie Zwierzyn. „Pałac“ 25 tuż za rogatką.



M. PASCHALSKIEGO.



Rozszerzajcie „Przyjaciela :: Ludu“. ::

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1909 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem:

1. I. gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie,
2. Oddział handl. c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie,
3. Związek handl. dla Kółek rolniczych w Krakowie,
4. Zarząd główny dla Kółek rolniczych we Lwowie,
5. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie,
6. Bank rolniczy we Lwowie,
7. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
8. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
9. Firma Ernest Bahlsen w Krakowie,
10. Firma Szönker i Jakubowicz w Oświęcimie,
12. Firma N. Sprecher w Podgórzu,
13. Firma Matias Jakubowicz w Wadowicach,
14. Chemiczna fabryka Akc. Tow. przedtem Moritza Milcha i Ski w Poznaniu.

Ozdoby cukrowe

kwiaty, owoce marcepanowe i smarzone w konserwie, baranki od 10 h, pisanki (jajka ozdobne)

w wielkim wyborze — poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

prowadzona pod zarządem R. Pieczarki

POSELSKA 15

obok kościoła św. Józefa.

— Szkoła buchalterji —

Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami. Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.